MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro XXIV.
d. 25. Marca.

Dolor ipse disertum—Fecerat.
Ovid. Metam. lib. XIII. v. 228.

JAko za zwyczay *Stoicy* ruguią ogołem wszystkie namiętności z serca ludzkiego, tak niechcą aby ich Mędrzec był uczestnikiem cudzych dolegliwości. *Jeżli widzisz* (mowi Epiktet) *swego przyiaciela w pomieszaniu, możesz pokazać, żeś iest tym zmartwiony, atoli strzeż się abyś prawdziwą miał z tego żałość.* Naysurowsi z tey sekty, ani nawet tego zmyślonego pozoru przypuszczać niechcieli, przeto ieżeli ktoremu z nich mowiono: że to y to nieszczęście trafiło się nayukochańszemu iego przyiacielowi, odpowiadał na

tychmiaſt: *á mnie co do tego*? Jeźli zaś cięższe przekładano okoliczności iego nieſzczęścia, y pokazywano że iedno po drugim wiele nań takich ſpadło, odpowiadał znowu: *może to być wſzyſtko prawda, ale cóż to do mnie należy*?

Co do mnie, rozumiem że litość nie tylko pomaga do udoſkonalenia y polerowania natury ludzkiey, ale też ieſt coś ſłodſzego y przyiemnieyſzego nad to wſzyſtko, cokolwiek ſię w tym uſzczęśliwieniu pełnym nieczułości znaleść może, albo w tey niedotkliwości dla rodzaiu ludzkiego; na czym *Stoicy* ſwą mądrość zaſadzaią. Litość nic inſzego nie ieſt tylko miłość, nayprzyiemnieyſza ze wſzech namiętności, umiarkowana nieiakim przymieſzaniem ſmutku. Jeſt to gatunek tkliwey troſki, uprzeymego fraſunku, czyli wſpaniała iakaś ſympatya, ktora iednoczy wſzyſtkich ludzi razem, y do związku teyże ſamey pociąga doli.

Ci ktorzy prawidła czyli reguły w ſztuce Kraſomowſkiey y Rymotworſkiey podali, radzą temu, ktory piſze

 bądź

bądź prozą, bądź wierszem, aby w sobie wprzod żałość tę dzielnie wzruszył, ktorą chce w drugich skutecznie wzbudzić. Ztąd pochodzi, że żaden tak nie iest sposobny do wzruszenia żałości, iako ci, ktorzy swe własne rozpowiedaią dolegliwosci. Zal ma wymowę całe osobliwą, y podaie sposoby do wyrażenia daleko dotkliwsze, niżli naypięknieysza imaginacya wynaleść ie może. Natura dyktuie w tey okoliczności tysiączne sentymenta dotkliwe, gdzie sztuka tak dosadzić nigdy nie potrafi.

Nie wiem, czym kiedy czytał historyą dawną lub nową tak żałosną, iak iest List *Anny* Bouleny, żony Henryka VIII á Matki Elzbiety Krolowey Angielskiey. Widzieć w nim można skargi kochanki wzgardzoney, żale Małżonki źle traktowaney, smutki Krolowey w więzieniu strapioney. Nie potrzēba mi tu, ile wiedzących Czytelnikow moich uwiadomić, że ta Krolowa była na ten czas do sądu zapozwaną, o niedochowanie wiary małżeń-

ſkiey Krolowi, á potym z tey przyczyny publicznie ściętą, lubo wielu ieſt ktorzy rozumieią, iż ią dla tego raczey wprowadzono w ten proceſs, że ſię Krol zakochał był w *Joannie* Seymour, nie żeby wyſtępek iaki popełnić miała. Cożkolwiek ieſt, obaczmy teraz iak ſię w tym liście ſwoim wyrażała Krolowi.

Nayiasnieyszy Krolu.

„Uraza W. K. Mci y więzienie moie, „tak mi ſię widzą bydź rzeczy dziwne, „że nie wiem cale co mam pisać y w „czym ſię uſprawiedliwiać. Kazałeś „mi W. K Mć powiedzieć przez umyśl„nego Człowieka, o ktorym wieſz do„brze, że ieſt iawnym moim od dawne„go czaſu nieprzyiacielem, iż ieźli chcę „łaſkę Twoię otrzymać, tedy powin„nam wyznać pewną prawdę. Ledwie „co on to ſwoie poſelſtwo ſkończył, „dorozumiałam ſię zaraz zamyſłow W. „K. Mci. Ale ieżeli tak, iak mię W. „K. Mć upewniasz, wyznanie prawdy „ma mi wyzwolenie przynieść y wol„ność przywrocić, będę poſłuſzną tym

„Jego rozkazom z całego ſerca y zu-
„pełney moiey powolności.

„Niechciey W. K. Mć rozumieć, aby
„nieſzczęſna Jego Małżonka, mogła być
„kiedy przywiedzioną do wyznania tey
„winy, o ktorey y pomyśleć iey nigdy
„nie przyſzło. Mowiąc po prawdzie,
„żaden Monarcha wiernieyſzey nigdy
„niemiał małżonki, tak co do wſzyſtkich
„iey powinności, iak co do ſzczerey
„zupełnie miłości, nad tę, ktorąś W. K.
„Mć znalazł w oſobie *Anny* Bouleny,
„ktora mogłaby była na tym imieniu
„przeſtać y na ſwym ſtanie, gdyby ſię
„było Bogu y W. K. Mci, podobało, w
„nim ią zoſtawić. Atoli w pośrzod
„mego wywyżſzenia y Krolewſkiey do-
„ſtoyności, do ktorey mię łaſkawie przy-
„puściłeś, nie zapominałam ſię tak ni-
„gdy, abym ſię zawſze przygody iakiey
„lękać nie miała rowney przypadkowi
„temu, ktory mię dziś potyka. A ia-
„ko to wywyższenie moie inney grun-
„townieyszey nie miało zaſady, nad
„wolą y upodobanie W. K. Mci, tak
„ſądziłam zawſze, że naymnieysza od-

miana

„miana potrafi ferce W. K. Mci odemnie
„odwrocić, á do inney iakiey ofoby
„fkierowac.

„Podniofłeś mię W. K. Mć z nifkie-
„go ftanu do wyfokiey bo Krolewfkiey
„doftoyności, y pozwoliłeś mi fwoią
„być Towarzyfzką nad miarę y żądz y
„zafług moich. Jeżeliś mię tedy bydź
„ofądził godną tey doftoyności, nie
„cierp ô dobry Krolu! aby iaka fanta-
„zya płocha, chęć niestateczna lub też
„zła rada mych nieprzyiacioł; miała
„mię pozbawić Twey Łafki Krolew-
„fkiey; nie cierp Łafkawy Krolu! aby
„plama tak czarna y tak niegodziwa,
„iaka ieft uchylenie wiary W. K. Mci,
„miała fławę naypoflufznieyfzey Two-
„iey Małżonki mazać, y Krolewny Cor-
„ki Twoiey. Rozkaż ô możny Krolu!
„niech świadectwa w mey fprawie bę-
„dą wywiedzione, ale według prawnych
„opifow y S. fprawiedliwości; á nie
„dopufzczay aby poprzyfięgli moi nie-
„przyiaciele, byli ofkarżycielami moie-
„mi y Sędziami. Rozkaż nawet, niech
„fię to publicznie dzieie, ponieważ
wiernuść

„wierność moia nie lęka ſię bynay-
„mniey na ochydę być wyſtawioną,
„á obaczysz niewinność moią uſpra-
„wiedliwioną, podeyrzenia znieſione,
„umyſł Twoy uſpokoiony, y potwarz
„do milczenia przymuſzoną; albo też
„moy wyſtępek pokaże ſię w oczach
„całego świata. A tak cokolwiek ſię w
„ten czas BOGU lub W.K.Mci ſpodo-
„ba ze mną uczynić, będzieſz ſię mogł
„beſpiecznie przed cenzurą ięzykow
„ludzkich zaſłonić, moy zaś wyſtępek
„będąc raz w ſądzie dowiedziony, zo-
„ſtawi W. K. Mci zupełną wolność y
„przed Bogiem y przed ludźmi, nie
„tylko mię ukarać iak żonę wiarołomną,
„ale y ſwego ſerca chęci dogodzić, z
„ktorąś ſię iuż na tey oſobie zaſtano-
„wił, dla ktorey miłości, do tego ſtanu
„widzę ſię bydź przywiedzioną, y kto-
„rą od dawnego czaſu mogłabym wy-
„mienić, gdyż to nie tayno W. K. Mci,
„iak daleko z tey przyczyny podeyrze-
„nia moie zachodziły.

„Ale ieżeliś mię poſtanowił iuż zgu-
„bić, y że śmierć moia na zelżywey
potwa-

„potwarzy zaſadzona, ma cię w tym ſzczęściu,
„ktorego pragnieſz oſadzić, proſić Boga będę, że-
„by Ci ten tak wielki wyſtępek miłościwie odpu-
„ścić raczył, iako też nieprzyiaciołom moim, ktorzy
„ſię ſwym natchnieniem y radą do tego przykła-
„daią: A gdy zaſiędzie w oſtatecznym dniu na
„Maieſtacie ſwoim, przed ktorym y mnie y Tobie
„w krotce ſię ſtawić przyidzie, y gdzie nie wątpię,
„cożkolwiek świat o mnie ſądzić może, że niewin-
„ność moia otworzyście będzie wyiawiona; proſić
„go, mowię, będę, aby ci w ten czas z poſtępku
„ſrogiego y niegodziwego, ktory ze mną uczyniſz;
„ſurowego rachunku zdawać nie kazał.

„Oſtatnia y ſzczegulna rzecz, o ktorą Cię ie-
„ſzcze proſić będę, ieſt ta, abym iuż ſama znoſiła
„wſzyſtek ciężar twoiego gniewu; niech ci nie-
„bożęta y niewinni Szlachta, ktorzy iako ſłyſzę,
„ſą zatrzymani z przyczyny moiey w ściſłym wię-
„zieniu, nieſzczęścia żadnego nie ponoſzą.

„Jeżelim kiedy łaſkę u Ciebie znalazła, ieżeli
„kiedy imie *Anny* BOULENY było Twym uſzom
„miłe; pozwol niech ten przynaymniey otrzymam
„mey prożby ſkutek, á przyrzekam, że o nic wię-
„cey naprzykrzać Ci ſię iuż nie będę, ſłać tylko do
„Boga gorące modły: aby mię w ſwey dobrotliwey
„ſtraży trzymać, á Ciebie we wſzyſtkich twych
„ſprawach kierować raczył.

Dan z ſmutnego mego więzienia w wieży Londyńſkiey d. 6. Maia, 1535.

Twoia naywiernieyſza y naypoſłuſznieyſza Zona, ANNA BOULENA.